



Warto walczyć o Wschód

Maria Przełomiec

Polską politykę zagraniczną można chyba uznać za jeden z największych sukcesów ostatniego dwudziestolecia. Pełna zgoda polskich elit, tych postsolidarnościowych i tych postkomunistycznych, co do integracji III RP z zachodnimi strukturami zaowocowała członkostwem najpierw w NATO, a następnie w Unii Europejskiej. Oczywiście same polskie wysiłki najprawdopodobniej by nie wystarczyły, gdyby nie wsparcie ze strony Zachodu. Jednak na owo wsparcie jednoznaczne polskie deklaracje miały niewątpliwą wpływ. Z polityką wschodnią sprawa wydaje się nieco bardziej skomplikowana. Ważne jest jednak, że mimo początkowych wahań, względnie szybko określono jej priorytet, czyli wspieranie suwerenności, demokracji i prozachodnich dążeń krajów postradzieckich, nawet kosztem gorszych stosunków z Moskwą.

Zasadę tę przyjęto mimo początkowych prób uprawiania tzw. dyplomacji dwutorowej, polegającej na utrzymaniu równie dobrych kontaktów z Moskwą jak i próbującymi wybić się na niepodległość sowieckimi satelitami, bez preferowania którejkolwiek ze stron. Ta linia, stworzona i utrzymywana przez pierwszego polskiego ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego, miała swoje racjonalne powody. Do grudnia 1991 roku istniał ZSRR, wojska radzieckie stacjonowały w Polsce, w rządzie Tadeusza Mazowieckiego zajmowali stanowiska tacy ludzie jak Czesław Kiszczak, a prezydentem już wolnej Polski był generał Wojciech Jaruzelski. W tej sytuacji trudno było nawet składać jasne prozachodnie deklaracje. Zamiast nich padały raczej pomysły budowania mostu między Wschodem a Zachodem. Celem polityki zagranicznej, w tym wschodniej, było więc raczej ułożenie sobie w nowych warunkach jakiegoś *modus vivendi* z Moskwą i rodzaj „finlandyzacji” niż pełna suwerenność ze wskazaniem na Zachód. W rezultacie w ciągu pierwszego roku rządów Tadeusza Mazowieckiego Warszawa niezłomnie stała przy Moskwie, nie domagając się nawet, jak Czechosłowacja i Węgry, rozwiązania Układu Warszawskiego. Sytuację zmieniło dopiero zjednoczenie Niemiec.

Jak już wspominałam w 1990 roku w stosunku do Wschodu została sformułowana tzw. zasada dwutorowości – utrzymywania jednoczesnych dobrych stosunków z sowieckim centrum i graniczącymi z Polską, jeszcze sowieckimi, republikami. To właśnie owa zasada sprawiła, że mimo nalegań ze strony Litwy polskie władze w 1991 roku nie zdecydowały się jako pierwsze uznać niepodległości północnego sąsiada. Polska nie zdecydowała się na ten krok mimo, że to właśnie w Warszawie na polecenie parlamentu w Wilnie litewski minister spraw zagranicznych Algirdas Saudargas tworzył rodzaj rządu na uchodźctwie, a

kolejni parlamentarzyści niemal nie wychodzili z zabarykadowanego przed sowieckimi czołgami gmachu litewskiego Sejmasu. Mimo litewskich nalegań i oczekiwać pierwsza niepodległość Litwy uznała Islandia. Niewielka wyspa na Atlantyku nie musiała bowiem, tak bardzo jak Polska, liczyć się z radzieckim „Wielkim Bratem”.

Inaczej wyglądała sytuacja kilka miesięcy później, gdy swoją niepodległość ogłosił kolejny polski sąsiad – Ukraina. Tutaj Warszawa była pierwsza, wyprzedzając w poparciu suwerenności Kijowa nawet posiadającą wpływową mniejszość ukraińską Kanadę. Ukraińcy do dzisiaj pamiętają ten krok. Krok, dzięki któremu do polskiej polityki zagranicznej zaczęła wkraczać, sformułowana ongiś przez międzywojenny ruch prometejski, a rozwinięta potem na emigracji przez Juliusza Mieroszewskiego, idea ULB – wolnych i niezależnych Ukrainy, Litwy, Białorusi. Z czasem popierano również suwerenność kolejnych, próbujących wyjść z rosyjskiej strefy wpływów krajów – takich chociażby jak Gruzja czy Mołdawia. Natomiast Litwa szybko w polskiej polityce zyskała zupełnie inny status, nie podmiotu, ale sojusznika w kształtowaniu, już europejskiej, polityki wschodniej.

Problem w tym, że sformułowanie tej, nazwijmy ją prometejską, zasady niosło za sobą jedną, dosyć niebezpieczną konsekwencję – w praktyce uniemożliwiało dobre stosunki z Rosją. Polska do zdumienia może tłumaczyć, że rozszerzenie zachodniej strefy wpływów na Wschód nie jest skierowane przeciw Rosji. Rządzona przez obecne elity Moskwa nigdy w to nie uwierzy.

Nie drażnić niedźwiedzia?

Za czasów Borysa Jelcyna, który nawet rosyjskim regionom kazał brać tyle władzy ile zdołają, pogodzenie polityki wspierania prozachodnich dążeń byłych republik sowieckich z dobrymi stosunkami z Moskwą wydawało się możliwe do osiągnięcia. Sytuacja uległa radykalnej zmianie, gdy do władzy doszedł Władimir Putin. Dla nowego prezydenta „zbieranie ruskich ziem” stało się jednym z głównych celów politycznych, a idea odrodzenia imperium – głównym hasłem mającym zjednoczyć naród. Aby to osiągnąć Rosja używała i używa wszystkich możliwych metod – od szantażu surowcowego poczynając, na interwencji zbrojnej, jak to widzieliśmy w zeszłym roku na Kaukazie, kończąc.

W tej sytuacji ceną jaką Warszawa musiałaby zapłacić za dobre stosunki z Moskwą, byłaby rezygnacja ze wspierania prozachodnich dążeń Ukrainy, Gruzji czy też Białorusi. Tego zaś moim zdaniem zrobić nie wolno. Nie z przyczyn sentymentalnych. Nie dlatego, że wyżej wymienione państwa same sobie integracji z Zachodem życzą (może za wyjątkiem białoruskiego prezydenta, którego jedynym celem wydaje się utrzymanie władzy niezależnie dzięki czyjej pomocy:



Rosji czy Unii Europejskiej), ale dlatego, że leży to w żywotnym polskim interesie.

Ostatnie kilkanaście lat dowiodło bowiem, że wejście w zachodnią orbitę oznacza stabilizację, demokratyzację i powolny wzrost dobrobytu (nawet jeżeli teraz wzrost ten hamuje światowy kryzys). A przecież w polskim interesie leży graniczenie właśnie z takimi demokratycznymi, stabilnymi i przewidywalnymi krajami, a nie z dosyć nieprzewidywalną, a co za tym idzie niestabilną strefą rosyjskich wpływów. Inna rzecz, że dopóki sprawa ostatecznie się nie rozstrzygnie, Moskwa będzie robiła wszystko by sytuację w wyrwywających się na Zachód krajach destabilizować, w czym niestety znakomicie pomagają jej dramatycznie słabe tamtejsze elity polityczne. Polska w tej sytuacji traktowana jest przez rosyjskie władze jako konkurent, tym bardziej irytujący, że nieproporcjonalnie mniejszy od byłego „Wielkiego Brata”. Stąd nie tylko rosyjskie próby dezawuowania III RP na arenie międzynarodowej, ale także ciągle ponawiane starania Moskwy o odzyskanie wpływów w Polsce. Sytuację ułatwia Rosji ciągle bardzo duże uzależnienie III RP od rosyjskich surowców energetycznych.

Warto pamiętać, że w 2004 roku do ostatecznego „wyziębienia” relacji między Moskwą a Warszawą doszło nie tylko z powodu pomarańczowej rewolucji. Aleksander Kwaśniewski nie dostał zaproszenia do Moskwy, gdy okazało się, że Polska odmówiła sprzedaży rosyjskim firmom udziałów w Rafinerii Gdańskiej i Naftoporcie, będącym jedynym źródłem niezależnych dostaw ropy. Takie rzeczy powtarzają się do dzisiaj. W czerwcu 2009 roku Polska ciągle pozostawała ostatnią ofiarą ukraińsko-rosyjskiego styczniowego kryzysu gazowego, od pół roku nie otrzymując ¼ zakontraktowanego gazu. Moskwa zgodziła się uzupełnić dostawy w zamian za ustępstwa zarówno jeżeli idzie o opłaty tranzytowe, jak i strukturę własnościową dostarczającej surowiec polsko-rosyjskiej spółki. Porozumienie teoretycznie wypracowano, Rosjanie ciągle jednak zwlekają z jego podpisaniem. Zdaniem strony polskiej – z przyczyn politycznych. Dochodzi do tego w momencie, gdy Moskwa deklaruje chęć poprawy dwustronnych kontaktów.

Pomarańczowa rewolucja

Eksperci są zgodni, że punktem zwrotnym dla polityki wschodniej Warszawy stała się ukraińska pomarańczowa rewolucja w 2004 roku. Wszystkie ówczesne polskie elity solidarnie zaangażowały się po stronie protestujących przeciwko sfałszowanym prezydenckim wyborom Ukraińców. To prezydent Aleksander Kwaśniewski doprowadził do ugody między odchodzącym prezydentem Leonidem Kuczumą a faktycznym zwycięzcą wyborów Wiktoorem Juszczenką, angażując w obrady ukraińskiego okrągłego stołu przedstawicieli UE. To polscy eurodeputowani niezależnie od politycznej opcji potrafili przeforsować w

Brukseli oficjalne poparcie dla „pomarańczowego” obozu. Na kijowskim Placu Niepodległości zgodnie występowali Lech Wałęsa i Lech Kaczyński. W Brukseli Jerzy Buzek, Grażyna Staniszevska, Jacek Saryusz-Wolski, Konrad Szymański, Marek Siwiec. Polska po raz pierwszy udowodniła, że potrafi nie tylko sformułować prerogatywy wschodniej polityki, ale także skutecznie lansować je na forach międzynarodowych. Tego zwycięstwa Rosja nigdy Warszawie nie darowała.

Pomarańczowa rewolucja stanowiła zwrot nie tylko w stosunkach polsko-rosyjskich czy polsko-ukraińskich. Warszawa po raz pierwszy wyraźnie zdała sobie sprawę z możliwości, jakie daje jej członkostwo w UE i z tego, że międzynarodowe współdziałanie jest najlepszym sposobem realizowania dyplomatycznych celów. Pokłosiem tych wydarzeń stały się podjęte później przez prezydenta Kaczyńskiego próby współpracy energetycznej na linii Morze Bałtyckie-Morze Kaspijskie. W zorganizowanych kolejno w Krakowie, Wilnie, Kijowie i Baku szczytach brali udział przedstawiciele Litwy, Polski, Ukrainy, Gruzji, Azerbejdżanu oraz Kazachstanu. Inicjatywa mająca na celu dywersyfikację dostaw surowców energetycznych w zasadzie powinna była spotkać się z szerokim odzewem. Niestety w tym wypadku zabrakło w Polsce owej jednomyślności, z którą mieliśmy do czynienia na Ukrainie w 2004 roku. Wewnętrzne spory pomiędzy PO i PiS okazały się ważniejsze niż ogólnopaństwowy interes. Moim zdaniem to jedna z przyczyn, dla których do tej pory owe energetyczne spotkania prócz kolejnych podpisywanych deklaracji nie przyniosły właściwie większych rezultatów.

Należy mieć nadzieję, że więcej szczęścia będzie miał polsko-szwedzki program Partnerstwa Wschodniego. Projekt, którego celem jest pomoc Armenii, Azerbejdżanowi, Białorusi, Gruzji, Mołdawii i Ukrainie w zbliżeniu do UE, został uroczystie zainaugurowany na tegorocznym majowym szczyście Unii Europejskiej w Pradze. Partnerstwo Wschodnie przewiduje m. in. stworzenie wspólnej z Unią Europejską strefy handlu, współpracę energetyczną czy ułatwienia wizowe. Najmniej istotnym punktem wydaje się unijne wsparcie finansowe. Proponowane 60 mln euro do podziału na 6 krajów w przeciągu czterech lat jest sumą symboliczną. Niemniej jednak ważnym jest, że taka suma w ogóle się pojawiła – to dobry znak i być może początek większych dotacji. Gdyby jeszcze udało się wprowadzić w życie pozostałe założenia Partnerstwa, przyszłość Europy Wschodniej byłaby w zasadzie przesądzona. Problem w tym, że na razie polsko-szwedzka inicjatywa to tylko ramy, które należy wypełnić treścią. Do czego kraje tzw. starej Unii specjalnie się nie palą. Wyraźna irytacja Rosji, która Partnerstwo Wschodnie uznała za zagrożenie swych interesów, świadczy iż program, o ile zostanie zrealizowany, naprawdę ma szansę zbliżyć byłych sowieckich satelitów do Zachodu. Wymagać to będzie



jednak zgodnych, upartych i konsekwentnych starań, przede wszystkim pomysłodawców, w tym Polski.

Słabe punkty

W tej sytuacji za największą klęskę polskiej polityki wschodniej należy uznać fakt, że często słusznych ram nie wypełnia przemyślany i konsekwentnie realizowany program. W dodatku realizacja, zamiast być wynikiem zgodnych, skoordynowanych działań wszystkich politycznych sił, często staje się polem rywalizacji pomiędzy poszczególnymi ośrodkami władzy. Tymczasem prowadzenie skutecznej polityki wschodniej, wymagające ciągłego uaktualniania – wpisanego w stałą długofalową strategię – nie może być wynikiem podejmowanych *ad hoc* decyzji i wyścigu kto dalej dojdzie.

W kwestiach integracji z Zachodem polscy politycy niezależnie od opcji mówili jednym głosem i konsekwentnie dążyli do celu – członkostwa w UE i NATO. W sprawie polityki wschodniej mimo zasadniczej zgody co do wyznaczonych celów, wyraźny jest brak tej jedności i konsekwencji. Być może dlatego, że sprawa jest trudniejsza, bardziej rozłożona w czasie i wymaga większych dyplomatycznych zdolności. Umiejętnego balansowania tak, aby strategiczny priorytet, czyli integracja krajów Europy Wschodniej z Zachodem został osiągnięty, ale by jednocześnie Rosja nie mogła Warszawie przyprawić gęby „chronicznego rusofobia”. Z taką łatką bowiem trudniej w Unii promować wschodnioeuropejskie interesy oraz walczyć zarówno z zachodnim wygodnictwem, jak i z prorosyjskim lobby. Jest to zadanie bardzo trudne i dlatego wymagające daleko idącej współpracy parlamentu, rządu oraz prezydenta, wspomaganym stałym, a nie zmieniającym się zależnie od koniunktury, gronem doradców. Brak tej zgodnej linii, kontynuowanej niezależnie od zmian na szczytach władzy, uważam za największą słabość polskiej polityki wschodniej.

Innym słabym punktem, związanym zresztą właśnie z brakiem długofalowej i konsekwentnej polityki wschodniej, jest także częste kierowanie się w stosunkach z Rosją emocjami, zarówno tymi pozytywnymi, jak i negatywnymi. Do emocji pozytywnych zaliczam pojawiające się co pewien czas w politycznych wypowiedziach i w prasie nadzieje na przełom. Właściwie mówi się o nich przed niemal każdą ważniejszą polsko-rosyjską wizytą. Polski premier jedzie do Moskwy – będzie przełom; rosyjski premier udaje się do Warszawy – przełom. Takie oczekiwania znacznie wzmacniają rosyjską pozycję przetargową, bo polski wyborca oczekuje jakichś nadzwyczajnych osiągnięć, a rządzący stają się tychże oczekiwań zakładnikiem. Tymczasem trzeba sobie jasno powiedzieć – żadnych przełomów na razie nie będzie i być nie może, gdyż interesy są zbyt rozbieżne. Nadzieje na to, że jeżeli Polska zrezygnuje z popierania prozachodnich dążeń Ukrainy i Białorusi, to Rosja uzna

ją wreszcie za równoważnego partnera, są z gruntu fałszywe. Jedyne co Warszawie pozostaje to chłodna głowa i ograniczony polskim interesem pragmatyzm. Innymi słowy należy jak najczęściej i najskuteczniej działać, a jak najmniej i najrozsądniej mówić. Świetnie rozumieją to np. Niemcy, którzy chwalać Gazociąg Północny intensywnie szukają na obszarze postradzieckim alternatywnych dostaw energii, inwestując np. w omijający Rosję gazociąg Nabucco. Tyle że o Nord Stream Berlin mówi głośno, a w Nabucco czy turkmeńskie złoża gazu inwestuje po cichu.

Zasada robić a nie mówić dotyczy także, a może przede wszystkim, emocji negatywnych. Pojawiają się one często przy okazji wyborczych kampanii lub prowokowanych przez stronę rosyjską sytuacji, takich jak częste podkreślanie długu wdzięczności, jaki Polacy zaciągnęli wobec żołnierzy radzieckich, rosyjskie żądania rewizji historii II wojny światowej czy kontrowersyjne oświadczenia rosyjskiego MSZ w rodzaju „grzechem jest skarżenie się na Jaltę ze strony Polaków” (2005). Agresywna odpowiedź Warszawy na takie enuncjacje leży w rosyjskim interesie, jest bowiem dowodem na polskie fobie. Na szczęście nerwowe reakcje ze strony polski polityków zdarzają się coraz rzadziej i należy mieć nadzieję, że zbliżające się wybory sytuacji nie zmienią.

Konkretne zadania polskiej polityki wschodniej

Przyjęty w maju 2009 roku projekt Partnerstwa Wschodniego może okazać się albo wielkim sukcesem jego twórców, czyli Polski i Szwecji, albo kompromitującą wydmuszką. Jednocześnie może stać się wygodnym alibi dla starych państw Unii, że jednak coś dla Europy Wschodniej robią, a jeżeli te działania się nie powiodą, to nie z winy Brukseli. Na razie na projekcie niewątpliwie zyskała Warszawa, wzmacniając dobrze przyjętym programem swoją pozycję na unijnym forum. Jeżeli jednak na tym się skończy będzie to porażka nie tylko państw, do których program jest skierowany, ale także Polski. I znowu wcale nie z przyczyn historycznych sentymentów, łączących Polskę z Ukrainą czy Białorusią, ale dlatego że w takim wypadku III RP stanie się państwem frontowym, graniczącym z niestabilnym i nieprzewidywalnym obszarem.

Zadań stojących przed Polską jest sporo.

1. Jak zmusić Brukselę do konkretnej pomocy Wschodowi? Zadanie niełatwe, nie tylko z powodu kryzysu, ale także dwustronnych powiązań poszczególnych krajów tzw. starej Unii z Rosją. Na przykład dla niemieckich biznesmenów ważniejsze są dobre interesy z Rosją niż odległe korzyści stabilizacji i przewidywalności Europy Wschodniej.
2. W tym kontekście bardzo ważne może okazać się przekonanie Niemiec do polskich racji. Stara się to



robić minister Sikorski, ale na razie z dosyć słabym skutkiem. Próby zaprzyjaźnienia się z byłym niemieckim odpowiednikiem – Frankiem-Walterem Steinmeierem – nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Może więc lepiej sporządzić protokół rozbieżności i skupić się na łączących oba kraje celach. Wbrew pozorom jest ich sporo, poczynając od Ukrainy, gdzie Niemcy gospodarczo są zaangażowane bardziej niż Polska, na pomocy dla Gruzji kończąc. Warto także pamiętać, że Berlin (o czym już wspomniałam) zainteresowany jest nie tylko wywołującym polską irytację Gazociągiem Północnym, ale także alternatywnymi dla rosyjskich projektami energetycznymi związanymi ze złożami z ropy i gazu w basenie Morza Kaspijskiego oraz w Azji Centralnej.

3. Trzeba kontynuować wysiłki zmierzające do dywersyfikacji dostaw energii. Warto w już istniejące projekty włączać kraje Europy Wschodniej, starać się współdziałać z mocniejszymi unijnymi partnerami, dalej aktywnie działać w unijnych instytucjach. Przecież to w dużej mierze dzięki polskim wysiłkom Unia Europejska przyjęła Nową Strategię Energetyczną dla Europy.
4. Należy starać się urealnić zachodni wybór Ukrainy m. in. poprzez współtworzenie programów wychodzących poza Partnerstwo Wschodnie (to ostatnie bowiem nie oferuje Kijowowi niczego więcej niż wcześniejsze unijno-ukraińskie porozumienia). Współtworzenie powinno zatem przebiegać na dwóch płaszczyznach: polsko-ukraińskiej oraz międzynarodowej. Ważną rzeczą jest także nieustanne lobbowanie na rzecz interesów ukraińskich w Brukseli, szczególnie teraz, gdy kłótnie kijowskich polityków mogą zniechęcać Unię do dalszego angażowania się na Ukrainie. Warto uświadamiać starym państwom Unii, że bilans osiemnastu lat ukraińskiej niepodległości właściwie jest imponujący. Mimo siedemdziesięcioletniego komunistycznego panowania, podziału kraju i słabej klasy politycznej, udało się stworzyć solidne podstawy dalszego rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Ukraińskie wybory odpowiadają już w zasadzie zachodnim standardom a autorytarny system władzy w rosyjskim stylu wydaje się bardzo mało prawdopodobny.
5. Kwestia Kaliningradu – najbardziej obecni w tej chwili są w Kaliningradzie Niemcy, co powinno zaniepokoić Warszawę i skłonić ją do większego zaangażowania się w eksklawie. Tutaj możliwe byłoby wspólne litewsko-polskie propozycje i działania.
6. W relacjach z Rosją trzeba zbudować barierę dla emocji. Należy skończyć z obietnicami kolejnych rządów znaczącej poprawy stosunków, pozbyć się naiwnych złudzeń, że bez znacznych i sprzecznych z interesem państwa ustępstw da się nawiązać z

Moskwą normalne, dobrosąsiedzkie kontakty i spokojnie realizować strategiczne cele. Najlepiej, chociaż nie wyłącznie przy użyciu unijnych mechanizmów i narzędzi. Jednym słowem trzeba zmusić Unię Europejską do tego, żeby uznała wschodni wymiar nie za sprawę peryferyjną, ale za jeden z głównych nurtów europejskiej polityki.

Zakończenie

20 lat temu Polska trafiła na bardzo dobry moment. Rosja była słaba, Niemcy przyjazne i adwokatujące polskiej integracji z Zachodem. Te pięć minut jednak się skończyło. Sytuacja uległa diametralnej zmianie. Rosja jest teraz dużo silniejsza oraz bardziej zdeterminowana. Gotowa siłą i surowcami realizować swoje interesy; siłą i surowcami utrzymać swoją strefę wpływów. Niemcy, przynajmniej częściowo, rosyjskim staraniom sprzyjają, a w dodatku przestali czuć się katem, a zaczynają ofiarą, co dla polsko-niemieckich stosunków może mieć ogromne znaczenie.

Co gorsza następuje erozja europejskich struktur bezpieczeństwa. Widzi to i wykorzystuje Moskwa konsekwentnie lansując nową koncepcję europejskiego systemu bezpieczeństwa, w który to system miałyby być włączone, nie bardzo wiadomo na jakich zasadach, obecne instytucje – NATO, rosyjska Organizacja Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (ros. ODKB), Wspólnota Niepodległych Państw, UE, Rada Europy oraz OBWE. Te starania widać było bardzo wyraźnie podczas obchodów 70 rocznicy wybuchu II wojny światowej. Cała retoryka rosyjskich władz i mediów skierowana została na to by wykazać, iż głównym winowajcą światowego konfliktu była demokratyczna Europa, eliminująca ZSRR z przedwojennych systemów bezpieczeństwa.

Bruksela na razie łagodnie, acz stanowczo, odrzuca rosyjskie propozycje, ale w tej chwili tylko Moskwa ma wolę i jest gotowa ponosić ofiary w konfrontacji z Zachodem. Ostatecznie może to doprowadzić nawet do tego, że Rosja stanie się w Europie głównym rozgrywającym. Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, iż nowy amerykański prezydent Barack Obama skupia się przede wszystkim na rozwiązaniu problemów afgańsko-irańskich, w czym Rosja jest, jeżeli nie niezbędna, to przynajmniej bardzo pomocna. Stąd wyraźny kurs Waszyngtonu na poprawę stosunków z niedawnym antagonistą

Co w tej sytuacji powinna robić Polska? O wewnętrznej strategii już pisałam. Na arenie międzynarodowej Warszawa musi być aktywna, musi szukać sojuszników w całej Europie, lobbować na rzecz swoich pomysłów we wszystkich międzynarodowych strukturach. Partnerstwo Wschodnie jest wynikiem sojuszu ze Szwecją; z krajami skandynawskimi łączy Polskę także kwestie energetyczne, podobnie z państwami bałtyckimi. Warto zwrócić uwagę na coraz bardziej zainteresowaną Wschodem Wielką Brytanię. Dobrym, a ciągle słabo wykorzystywanym, polem współpracy



może stać się wreszcie Grupa Wyszehradzka (o ile oczywiście przetrwa obecne wewnętrzne spory). Swoje odniesienia do Wschodu mają także Bałkany oraz – popierana w unijnych staraniach przez Polskę – Turcja. To też potencjalni sojusznicy. Jednym słowem nie wystarczy być w unijnym „mainstreamie” – trzeba jeszcze starać się tym głównym nurtem kierować. Jeżeli Polska tego nie potrafi, przegra. Podobnie stanie się, jeżeli odwróci się od swoich wschodnich sąsiadów. Stawanie tyłem może bowiem skończyć się potężnym kopniakiem, który niekoniecznie skieruje Polskę na Wschód.

Pracę nad tekstem zakończono w październiku 2009 roku

* * * * *

Maria Przelomiec – prowadząca i współautor „Studia Wschód” – TVP Info. Specjalista od spraw polityki wschodniej, autorka książki „Czczenia – niepodległość czy ograniczona suwerenność”, współautorka książek „Rosja 2000 koniec i początek epoki” oraz „Ukraina na zakręcie”. W 1987 roku skończyła Wydział Archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 1986 roku współpracowała z krakowską prasą podziemną, po 1989 roku z „Tygodnikiem Powszechnym” i „Gazeta Krakowska”. Od 1990 do 2006 roku była korespondentem Sekcji Polskiej BBC, specjalistą od spraw byłego ZSRR.

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależną, apolityczną instytucją, której misją jest propagowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji, oraz wspieranie działań mających na celu umacnianie społeczeństwa obywatelskiego. Fundacja prowadzi swoją działalność zarówno w Polsce jak i za granicą ze szczególnym uwzględnieniem Europy Środkowej i Wschodniej jak i Ameryki Północnej.

Fundacja mogła powstać dzięki przemianom politycznym, które nastąpiły w Polsce po 1989 roku. Ideały generała Kazimierza Pułaskiego (wolność, sprawiedliwość i demokracja) stanowią inspirację dla wszelkich inicjatyw podejmowanych przez Fundację. Działania Fundacji obejmują m.in.: prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów
www.institutprzywodztwa.pl

Fundacja jest organizatorem Warszawskiego Regionalnego Kongresu Organizacji Pozarządowych www.warsawcongress.pl, Akademii Młodych Dyplomatów www.akademia.diplomacy.pl oraz wydawcą Platformy Komunikacyjnej dla Organizacji Pozarządowych www.non-gov.org

Fundacja przyznaje Nagrodę im. Kazimierza Pułaskiego "Rycerz Wolności" dla wybitnych postaci zasłużonych w promowaniu demokracji. Nagrodę dotychczas otrzymał profesor Władysław Bartoszewski, profesor Norman Davies, Alaksandar Milinkiewicz, lider demokratycznej opozycji na Białorusi oraz prezydent Lech Wałęsa.

Fundacja Pułaskiego jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy. Więcej o Fundacji na www.pulaski.pl

Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego to pogłębione analizy istotnych dla Polski zagadnień z zakresu polityki międzynarodowej, gospodarki światowej bądź bieżących wydarzeń w polskiej polityce. Dokument publikowany jest w dwóch wersjach językowych, polskiej i angielskiej. Osoby chcące publikować swoje oryginalne prace w Komentarzu proszone są o kontakt z Redaktorem Naczelnym p. Dominikiem Jankowskim djankowski@pulaski.pl. Żeby regularnie otrzymywać kolejne numery KMP należy podać swój e-mail na stronie www.pulaski.pl



Worth fighting for the East

Maria Przełomiec

It can be argued that Polish foreign policy has been something of a success in the last two decades. A unanimous consent regarding the integration of the country within European structures achieved among the Polish elite, between both the post-Solidarity circles and post-Communist, has borne fruit in Poland's integration with first NATO and later the EU. Certainly, Poland's lone efforts would have not been sufficient if it had not been for the support coming from the West. Still, Poland was able to exert a certain influence to receive this assistance. Eastern policy, however, is a completely different matter. It is quite significant that after certain initial doubts its priority has been quickly established, i.e. supporting the sovereignty, democracy and pro-western ambitions of post-Soviet states, even at the cost of worsening relations with Russia.

Such a stance has been assumed despite initial attempts at the so-called double-track diplomacy, consisting of maintaining equally good relations with both Russia and striving for the independence of Soviet satellite states. There were sound reasons behind the previous approach (created and maintained by the first Polish Foreign Minister, Krzysztof Skubiszewski). The Soviet Union existed until December 1991, the Soviet army was stationed in Poland, such people as Czesław Kiszcak held positions in Tadeusz Mazowiecki's government, and Wojciech Jaruzelski was the President of the already liberated Poland. Under the circumstances, it was really hard to issue any clear pro-western declarations. Instead, ideas about building a bridge between the East and the West appeared. Thus, the main goal of the foreign policy, including eastern policy, was creating a certain *modus vivendi* with Russia, and a kind of 'finlandization' rather than full sovereignty (the one leaning towards the West) in these new conditions. As a result, during the first year of Mazowiecki's government, Poland stood firmly by Moscow's side, and did not even demand, as the Czechoslovakia and Hungary did, the dissolution of the Warsaw Pact. Only with the unification of Germany did the situation change.

As mentioned above, the principle of a double-track policy was formulated in 1990 in relations with the East; i.e. maintaining good relations with both the Soviet centre and the neighbouring, still Soviet republics. It was this rule that caused the Polish government to decide not to be the first to recognize the independence of Lithuania in 1991, despite pressure from its northern neighbour. Poland did not do so in spite of the fact that Lithuanian Foreign Minister Algirdas Saudargas, as ordered by the parliament in Vilnius, had created a government in

exile in Warsaw, with the future parliamentarians barricaded against the Soviet tanks in the headquarters of the Lithuanian Seimas. Despite Lithuanian efforts and expectations, it was Iceland that first recognized Lithuania's independence. Unlike Poland, a small island in the Atlantic Ocean did not have to consider the possible repercussions from the Soviet 'Big Brother'. A few months later the situation changed completely when another of Poland's neighbours, Ukraine, announced its independence. Warsaw rushed to support Kiev's sovereignty, and outpaced Canada here, a country with a substantial number of influential Ukrainian Diaspora. Ukraine remembers Poland's step even today, a step thanks to which the idea of free and independent Ukraine, Lithuania and Belarus (formulated once by the Promethean inter-war movement and then developed by Juliusz Mieroszewski) started to enter into Polish foreign policy. As time went by, the other states that were trying to leave Russia's sphere of influence, such as Georgia and Moldova, were recognized. Lithuania quickly gained a different status in Polish policy: it was no longer treated as an object, but became an ally in shaping the existing European eastern policy.

There was, however, one problem in formulating the so-called Promethean rule: it brought one quite dangerous consequence - in practice, it made maintaining good relations with Russia impossible. Poland may try to repeat many times that its widening of the sphere of western influence towards the East is not aimed against Russia. Russia, governed by the current elite, will never believe it.

Do not tease the bear?

During the time of Boris Yeltsin's rule, the agreement between the objectives of supporting the pro-western efforts of former Soviet republics, and maintaining good relations with Russia seemed feasible. The situation changed radically when Vladimir Putin got to power. For the new president 'collecting Russian land' has become one of the main political goals, and the idea of rebirth of the empire has entered into the political jargon with the intention of unifying the nation. In order to enforce this idea, Russia has used and still uses all possible methods, beginning with energy blackmail to a military intervention, as proved last year in the Caucasus. In the present situation the price Warsaw would have to pay for good relations with Moscow would be the resignation from giving its support to the pro-western efforts of Ukraine, Georgia or Belarus. In my opinion, Poland must not do it; not because of some sentimental reasons, nor because the states mentioned above seek integration with the West themselves (perhaps with the exception of the Belarusian president who aims at staying in power irrespective of whether this is achieved with the help of Russia or the EU), but because it lies within the very interest of Poland. The last several years have proved



that entering the western orbit means stabilization, democratization and a slow increase in prosperity (even if at present it is hampered by the global crisis). And it lies within the Polish interest to be surrounded by democratic, stable and predictable neighbours, and not by the unpredictable, unstable sphere of Russian influence. Furthermore, Russia will do everything to destabilize the situation in those countries which are escaping towards the West, at the same time being assisted by dramatically weak local political elites. Here, Poland is treated by the Russian authorities as an opponent, more annoying as it is smaller than the former 'Big Brother'. Hence, it is not only Russian efforts to discredit the Third Polish Republic in the international scene, but also the constant endeavors of Moscow to regain its influences within Poland that have come to characterize Russian conduct. Poland's significant dependence on Russian energy resources only facilitates such a scenario.

It is worth remembering that the cooling of relations between Moscow and Warsaw that took place in 2004 was not only due to the Orange Revolution. Aleksander Kwaśniewski did not receive an invitation to Moscow when it came to light that Poland refused to sell to Russian companies the shares in the Gdansk Refinery and Naftoport, being the only sources of independent oil deliveries. Such incidents still happen today. In June 2009 Poland still remained the only victim of the Ukrainian-Russian January gas crisis by not receiving a quarter of the contracted gas for half a year. Moscow has agreed to match the deliveries in exchange for certain concessions both regarding the transit payments and ownership structure of the Russian-Polish company delivering the resources. While the agreement has been theoretically achieved, the Russians have yet to sign it. Polish opinion has it that this delay is caused by the political reasons, just when Moscow is declaring its willingness to improve bilateral relations.

The Orange Revolution

Experts equally agree that the Orange Revolution of 2004 was the turning point for Poland's eastern policy. All the contemporary Polish elites declared solidarity with the protesters against the falsification of the presidential elections in Ukraine. It was President Kwaśniewski who contributed to a settlement between the former President Leonid Kuchma and the actual winner Viktor Yushchenko, by engaging with the EU representatives in the Ukrainian round table talks. The Polish MEPs, regardless of their political stripes, were able to gain the official support of Brussels for the orange camp. Lech Wałęsa and Lech Kaczyński appeared together on the Kiev Independence Square, while appearing in Brussels were Jerzy Buzek, Grażyna Stanieszewska, Jacek Saryusz-Wolski, Konrad Szamański and Marek Siwiec. Poland proved for the first time that it was able to formulate the objectives

of eastern policy, and promote them successfully in international circles. Russia has never forgotten Polish involvement at that time. The Orange Revolution was a definite turning point in Polish-Russian and Polish-Ukrainian relations. For the first time Poland realized clearly all the possibilities carried by its membership of the EU, understanding that international cooperation is the best way of achieving diplomatic goals. The results of these events were the later efforts by President Kaczyński of energy cooperation on the route planned between the Baltic Sea and the Caspian Sea. In the summits organized in Krakow, Vilnius, Kiev and Baku participated the representatives from Lithuania, Poland, Ukraine, Georgia, Azerbaijan and Kazakhstan. The initiative aiming at diversification of energy resources should have met with a wide interest and reaction. Unfortunately, in this case Poland lacked the unanimity it showed in Ukraine in 2004. Internal squabbles between PO (Civic Platform) and PiS (Law and Justice) appeared to be more important than a common national cause. In my view, this is one of the reasons why until now these energy meetings, apart from the signing of some declarations, have not brought any greater progress. One should hope that the Polish-Swedish Eastern Partnership Program will be luckier. This project, which aims at helping Armenia, Azerbaijan, Belarus, Georgia, Moldova and Ukraine to get closer to the EU, was officially inaugurated at the EU summit in May 2009 in Prague. The Eastern Partnership assumes the creation of the common trade area with the EU, energy cooperation and easing of visa restrictions. The least important issue seems to be the EU financial support. The proposed amount of 60 million euro to be divided between six countries over the next four years seemed to be a rather symbolic. Nonetheless, it is important that such an amount has appeared at all; it is a good sign and perhaps the beginning of greater future subsidies. If only it had been possible to introduce the other assumptions of the Partnership, the future of Eastern Europe would have been a foregone conclusion. The problem is that for the time being the Polish-Swedish initiative is just a framework that requires further content. What is it that dampens the enthusiasm of the so-called old EU countries? The clear irritation of Russia, which considers the Eastern Partnership a threat to its interests, proving that the program, if realized, has a real chance to get the former Soviet satellite states closer to the West. However, this will require unanimous, stubborn and consistent efforts by the project's originators, including Poland.

Weak points

In this situation, the greatest failure of Polish eastern policy can be considered the fact that very frequently sensible frames are not filled with any well-thought-out, consistent realizations of the program. In addition, instead of the concerned and co-ordinated



action of all the political forces, we often witness an internal struggle and competition. Whereas efficient and successful eastern politics, requiring constant updates inscribed within a long-term strategy, is not about making *ad hoc* decisions and one-upsmanship. In terms of integration with the West, Polish politicians, independently of the political faction they represent, used to speak in one voice and acted consistently to achieve the goal of entering the EU and NATO structures. Despite a general consent on eastern policy goals, there still seems to be a clear lack of this unanimity and consistency, perhaps because the issue is more complex and extended in time, and requires better diplomatic skills. It might be a matter of skillful balancing so that the strategic priority, i.e. integration of the countries of Eastern Europe with the West could be achieved, and at the same time make it difficult for Russia to put the label of 'chronic Russophobe' on Poland. Having such a label in the EU, one finds it much more difficult to promote eastern European interests, and fight against western laziness and pro-Russian lobby. All of which adds to the difficulty of the task, making indispensable a far-fetched cooperation between the Parliament, government and the President, assisted by a stable permanent team of advisers. The lack of all this is arguably the weakest point of Polish eastern policy.

Another weak point, connected with the lack of any long-term and consistent policy is acting emotionally in relations with Russia, and we are talking about both positive and negative emotions here. Positive emotions are hopes for a breakthrough that appear in the media from time to time. They are mentioned almost always before any significant Polish-Russian visit: the Polish Prime Minister is going to Russia, so there will be an improvement in relations, and vice versa. Such expectations strengthen significantly the Russian bargaining position, as the Polish voter expects incredible achievements, and the ruling power becomes a slave to these expectations. Meanwhile, one should clearly indicate that there will be no breakthrough for the time being, and there cannot be such, as the interests of the two sides are too discrepant. Also, hopes that if Poland resigns from supporting pro-Western aspirations of Ukraine and Belarus, Russia will finally consider Poland as an equal partner are completely false. The only thing that Warsaw has left is a cool head and pragmatism. In other words, action is important not words, something perfectly understood by Germany which has been looking intensely for alternative sources of energy in the post-Soviet area, e.g. investing in the Nabucco gas pipe that omits Poland. So, Berlin speaks very loudly about the Nord Stream, while keeping silent about investing in the Nabucco or Turkmen gas resources. The principle 'do, don't speak' refers also and perhaps most importantly to negative emotions. They often appear at the occasion of election campaigns or situations provoked by the Russian such as the

frequent underlining of the debt of gratitude Poland ran up with the Soviet soldiers, Russian demands to revise the history of the Second World War, and controversial statements by the Russian MFA such as: 'it is a mere sin that the Poles complain about Yalta' (2005). An aggressive response from Poland to such enunciations would be within the Russian interest as it would count as a proof of Polish phobias. Fortunately, Polish politicians' anxious reactions happen very rarely now, and one should hope that the coming elections will not change that.

Concrete tasks of Polish eastern policy

The project of the Eastern Partnership adopted in May 2009 may prove to be either a huge success for its creators (i.e. Poland and Sweden) or an embarrassing failure. At the same time, it may be a good alibi for the old EU members if some action is taken, but if it fails Brussels can remain innocent. Poland is definitely one of the beneficiaries of the project; it aims at strengthening its position on the EU forum by means of a well-developed plan. If there is no further action, the failure is bound to be experienced not only by those towards whom the project has been directed but also by Poland itself. And again, not because of some historic sentiments linking Poland with Ukraine and Belarus but due to the fact that then Poland will become a front-line country neighbouring an unstable and unpredictable region.

Poland is facing numerous tasks.

1. How can Brussels be forced to grant concrete help to the East? A difficult task, not only due to the crisis but also existing bilateral connections of the individual member states of the so called old EU with Russia. For example, good relations with Russia are more important to the German businessmen than the remote benefits that would come from stability and predictability of Eastern Europe.
2. In this context, convincing Germany of Poland's reasons is highly important. Minister Sikorski has been trying to do that, but with little success for the time being. Attempts to befriend the former German counterpart, Frank-Walter Steinmeier, have not brought the expected results. It might be more reasonable to draft a list of discrepancies, and concentrate on the goals common for the two sides. Despite appearances, there are quite a few of these, beginning with Ukraine, where Germany is more economically involved than Poland, to helping Georgia. It is worth remembering that Berlin (as already mentioned above) is not only interested in the Nord Stream pipeline (provoking Poland's irritation) but also the alternative to the Russian energy projects, including the resources of oil and gas in the basin of the Caspian Sea and



resources in Central Asia.

3. One should continue efforts aimed at diversifying energy supplies. It is worth including the Eastern European states in the already existing projects, and trying to cooperate with stronger EU partners by acting decisively in the EU institutions. After all, it is largely thanks to the Polish efforts that the EU has accepted the New Energy Strategy of the EU.
4. It is essential to make Ukraine's pro-Western choice real by (among other solutions) co-creating programs that go beyond the frames of the Eastern Partnership (as it really offers Kiev nothing more than the earlier EU-Ukrainian agreements). The co-creation ought to proceed on two grounds: the Polish-Ukrainian and the international one. It is also quite important that constant lobbying is done for Ukrainian interests in Brussels, particularly at the present moment when squabbles of Ukrainian politicians might discourage the EU from engaging further in Ukraine's matters. Making the old EU member states realize that the balance of eighteen years of Ukraine's independence is quite impressive is also worth underlining. Despite the seventy-year duration of the communist regime, the division of the country and weak ruling class, the creation of solid grounds of further development of the civic society has turned out to be quite successful. The Ukrainian elections practically correspond with Western standards, and an authoritative system of rule in a Russian style seems very improbable.
5. The Kaliningrad issue – the Germans are the most active there, this should make Warsaw uneasy, and make Poland engage more with the exclave. Here a common Polish-Lithuanian proposition and action ought to be possible.
6. As for Russia, a barrier should be built for all the emotions that overwhelm the Polish-Russian relations. Constant promises made by consecutive governments of significant improvements in relations should be stopped. It is essential to break away from naive illusions without meaningful concessions that go against the national interest. It is possible to have normal and friendly relations, and realize strategic goals. This can be done perfectly well, although not exclusively, by means of the EU mechanisms and tools. In one word, the EU should be convinced to consider the eastern dimension not as a peripheral matter but as one of the main streams in European politics.

Conclusion

Twenty years ago Poland found itself in the right place and the right time. Russia was weak, Germany friendly and advocating Polish integration with the West. Those propitious conditions no longer exist. The situation has changed drastically. Russia is much more powerful now and more determined. It is ready to realize its

interest by means of force and natural resources; and using these same means maintain its sphere of influence. Germany has started to support the Russian efforts, at least partially, and has also started to perceive itself more as a victim than an executioner, which might have an enormous influence over Polish-German relations. What is worse, European security structures have started to erode, something Russia has noticed and is trying to take advantage of, consistently promoting a new concept of the European security system which assumes including the present institutions: NATO, the Russian Collective Security Treaty Organisation, the Commonwealth of Independent States, the EU, the Council of Europe, and OSCE, but without giving the slightest hint what this cooperation might look like. These efforts were clearly visible during the celebrations of the seventieth anniversary of the outbreak of the Second World War. The whole rhetoric of the Russian authorities and media were directed at pointing out that democratic Europe was the main culprit of the world crisis, eliminating the USSR from the pre-war security systems. Brussels keeps rejecting mildly but consistently all the Russian propositions, but at the present moment it is only Russia who possesses a strong enough will and is ready for sacrifices in its confrontation with the West. It may finally lead to the situation where Russia will become the main actor in Europe. The situation is additionally complicated by the fact that new American President, Barack Obama, concentrates solely on solving the Afghan-Iran issue, where Russia is, if not essential, then greatly helpful. Hence a clear course of Washington to improve relations with the recent antagonist. What should Poland do under such circumstances? The internal strategy has already been described here. In the international scene Warsaw has to be active, has to search for allies all over Europe, and lobby for its ideas in all the multinational structures. The Eastern Partnership is the result of an alliance with Sweden; Poland cooperates with the Scandinavian countries on the issue of energy resources, just as it does as with the Baltic States. The United Kingdom also seems to have acquired an increasing interest in Eastern Europe. The Visegrad Group might constitute a good, but still rarely used, area for cooperation (of course, only if it survives its internal conflicts). The Balkans is another region that has something to say as regards eastern policy, and also Turkey, being supported in its efforts to join the EU by Poland. These are all potential allies. Summing up, it is not enough to exist in the EU mainstream, one should also attempt to be its guide. If Poland is not able to do that, it will lose out. The same might happen if it gives the cold shoulder to its eastern neighbours. Turning away might cause a hard blow from behind which will cause Poland to head back towards the East.

Article translated by Justyna Pado





Pulaski Policy Papers

No. 19/09
25 XI 2009
ISSN 2080-8852



www.pulaski.pl

Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego

Warsaw, Poland

* * * * *

Maria Przełomiec – author of East Studio broadcast that airs on the Polish Public Television News Channel (TVP Info), independent journalist, a specialist in Eastern Europe affairs. Author of the book „Czeczenia – niepodległość czy ograniczona suwerenność” (1996), co-author of the books „Rosja 2000 koniec i początek epoki” (2000) and „Ukraina na zakręcie” (2005). She graduated from the Faculty of Archeology of Jagiellonian University in 1987. Between 1986 and 1989 she cooperated with the anticommunist press, after 1989 with many Polish journals. From 1990 to 2006 she worked as a correspondent in the BBC Polish Section.

The Casimir Pulaski Foundation is an independent, non-partisan institution with a mission to promote freedom, equality and democracy as well as to support actions of strengthening civil society. The foundation carries out activities both in Poland and abroad, among others in Central and Eastern Europe and in North America.

The Casimir Pulaski Foundation was founded due to political changes that took place in Poland after 1989. The principal values of Casimir Pulaski (freedom, justice and democracy) are an inspiration for every initiative undertaken by the Foundation. A few of the Foundations activities include: conducting scientific research, preparing publications and analyses, organizing seminars and conferences, providing education and support for leaders
www.instytutprzywodztwa.pl

The Foundation is the main organizer of the Warsaw Regional NGOs Congress www.warsawcongress.pl, the Academy of Young Diplomats www.akademia.diplomacy.pl and publisher of the Communication Platform for Non-Governmental Organizations www.non-gov.org

The Foundation also awards the Casimir Pulaski Prize "The Knight of Freedom" to outstanding people who have made a significant contribution in promoting democracy. So far the prizewinners were: Professor Władysław Bartoszewski, former Minister of Foreign Affairs of Poland, historian Professor Norman Davies, Alaksandar Milinkiewicz, leader of democratic opposition in Belarus and Lech Wałęsa, former President of Poland.

The Casimir Pulaski Foundation is one of only two Polish institutions that have a partnership status with the Council of Europe. More about Foundation at: www.pulaski.pl

Pulaski Policy Papers are analyses of foreign policy, international economy and domestic politics issues, essential for Poland. The papers are published both in Polish and English. Researchers willing to publish new articles in Pulaski Policy Papers are asked to contact the Chief Editor Mr Dominik Jankowski djankowski@pulaski.pl If you would like to receive new issues of PPP please add your e-mail at www.pulaski.pl

Przypisy końcowe / Endnotes



REKLAMA



Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego ogłasza ogólnopolski konkurs dla doktorantów polskich uczelni na najlepszy esej z zakresu stosunków międzynarodowych

Wszystkie szczegóły związane z konkursem
dostępne są na stronie internetowej
www.pulaski.pl/konkurs2010.htm

Prace konkursowe będą przyjmowane od stycznia 2010 roku.

Nagrody pieniężne dla laureatów konkursu:

- I nagroda 2000 zł
- II nagroda 1500 zł
- III nagroda 1000 zł

Najlepsze eseje zostaną opublikowane w czołowych polskich czasopismach.

Jury konkursu: Prof. Witold Małachowski – SGH (Przewodniczący Jury); Prof. Bogdan Góralczyk – UW;
Prof. Stanisław Konopacki – UŁ; Dr Tomasz Kapuśniak – IEŚW; Dr Katarzyna Pisarska – EAD;
Krzysztof Soloch – Francuski Instytut Stosunków Międzynarodowych; Dominik Jankowski – FKP (Sekretarz Jury)

Patroni merytoryczni: Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego;
Instytut Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie; Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego;
Katedra Administracji Publicznej Szkoły Głównej Handlowej

Sponsorzy



Patroni medialni



Partnerzy



Organizator

www.pulaski.pl